

# Strażnicy klerków

Komitet Etyki w Nauce PAN rozpoczął działanie w nowej kadencji (2014–2018) w nieznacznie zmienionym składzie, nadal pod przewodnictwem prof. Jana Woleńskiego.

Na pierwszym posiedzeniu omówiono i przyjęto ogólne założenia planu pracy KEN PAN na najbliższe trzy lata. I tak, w roku 2016 ma odbyć się konferencja poświęcona „aspektom etycznym naukometrii”, podczas której, obok przedstawienia bogatego już zasobu wypowiedzi – entuzjastycznych, krytycznych, sceptycznych – także propozycji ulepszenia stanu rzeczy i całkiem nowych, konkurencyjnych względem naukometrii sposobów oceniania dorobku naukowego w dobie masowego, a w każdym razie coraz liczniejszego uprawiania badań, obok obowiązujących w tym zakresie regulacji prawnych i rzeczywistej praktyki, poznamy rezultaty doświadczeń i przemyśleń dotyczących właśnie etycznych aspektów, tj. wpływu narzędzi naukometrycznych na poczucie odpowiedzialności tych, którzy się nimi posługują, za los ocenianych projektów, wyników i ich autorów.

Truizmem jest twierdzenie, że algorytmy są ograniczone w rozpoznawaniu zjawisk wyjątkowych, wykraczających poza granice programów komputerowych, za to działają szybciej, co jest ich niepodważalną przewagą. Niosą pokusy rozleniwiającego schematyzmu, o czym już teraz wiedzą użytkownicy i warto będzie podczas przyszłorocznej konferencji o tym dyskutować.

Komitet postanowił, że w roku 2017 zajmie się „etycznymi aspektami procesu przyznawania grantów”, również przygotowując dyskusyjne spotkanie, może spotkania, w szerokim gronie znawców przedmiotu, z udziałem decydentów.

Jako że mam zaszczyt, dość długo już, należeć do grona jego członków, zaproponowałam (co przedkładałam uwadze Czytelników „PAUzy Akademickiej”) uwzględnienie przy tej sposobności sprawy *ghostwritingu*, która – jak się orientuję – nie przybrała w Polsce zatrważających rozmiarów, ale jest modelowym przykładem znaczenia standardów etycznych w sferze nauki. Jeśli ktoś może sobie pozwolić na opłacenie opracowania zebranych materiałów – wyników laboratoryjnych czy notatek z lektur – przez wyspecjalizowaną w tym firmę i robi to, nie sprzeniewierza się służeniu prawdzie, ale nie całkiem uczciwie konkuruje – o stopień naukowy albo o grant – z tym, kogo na opłacenie *ghostwritera* nie stać. Z moich doświadczeń w innym niż naukowe (medialnym) środowisku wynika, że znajomość albo lepiej: świadomość podstawowych norm etycznych, z różnych, historycznych oraz cywilizacyjnych, powodów, znacząco się zatarła. Poczucie, że jakoś postąpić się nie godzi, a coś zrobić trzeba koniecznie, nie jest powszechnie oczywiste ani jednoznaczne. Jeśli od osób z mojego pokolenia słyszę, że w dzieciństwie wymagano od nich, żeby się zachowywali jak „porządni ludzie”, wiemy, co to znaczy i jakim kryteriom oceny podlega. Debata o kryteriach właśnie, o tym, jakie i w jakiej hierarchii obowiązują w procesie przyznawania grantów, będzie wieloaspektowa i zapewne bardzo interesująca, jakkolwiek trudno sobie w niej wyobrazić jaskrawo odmienne stanowiska.

Na trzeci rok działalności KEN PAN zaplanowano problematykę „relacji wewnątrz zespołów naukowych” –

temat o wielkiej pojemności i inspirujący. Kiedy o tym była mowa, przypomniałam sobie niegdysiejszą (lata sześćdziesiąte) dyskusję na łamach „Polityki” zatytułowaną „Feudałowie i wasale”, w której, jak z tytułowego hasła wynika, piętnowano uciążliwe warunki „wyzwalania się” adeptów na samodzielnych uczonych – który to proces był długi, naznaczony współsygnowaniem pierwszych publikacji uczniów przez mistrzów. Tę ówczesną plagę zastąpiły dzisiaj plagiaty i można mieć nadzieję, że też kiedyś przejdą do historii, choć raczej za sprawą rozwoju techniki ich wykrywania niż wzrostu wrażliwości moralnej. Uciążliwości relacji w obrębie środowisk naukowych, na uczelniach najbardziej chyba widoczne, biorą się głównie z masowości wyższego kształcenia i są nieźle rozpoznane, co nie znaczy, że znaleziono na nie remedium.

Na stronach „PAUzy Akademickiej” od początku toczy się dyskusja o zadaniach i roli uniwersytetów (uczelni wyższych w ogólności) w społeczeństwie – przy zgodzie raczej na to, że istotą tej roli jest formowanie elit. Komitet jest naturalnym sojusznikiem w pełnieniu tego właśnie zadania, stanowiąc niejako zaplecze dla rejestrowania pojawiających się zjawisk natury intelektualno-duchowo-wychowawczej, które na proces formowania elit wpływają i które uczestnicy tego procesu, zwłaszcza animatorzy, muszą brać pod uwagę. Wydaje mi się, że ich wysiłki mogą być bardziej wyraziste, choć owoce i tak będą długo dojrzewać.

KEN PAN jak z powyższych zdań wynika, nie zajmuje się przypadkami sprzeniewierzeń etyce w środowisku naukowym, zatem nie zabiera głosu doraźnie. Na inauguracyjnym obecną kadencję spotkaniu podobną sugestią odrzucono. Ja jednak poddaję pod rozważę propozycję, abyśmy zabierali głos publicznie w sytuacjach, gdy nasilają się i kumulują w poszczególnych incydentach zjawiska niepokojące a charakterystyczne dla współczesnej kondycji nauki w Polsce. Taką sytuacją bywa np. nadużywanie autorytetu zyskanego w nauce (w określonej dziedzinie) przy wypowiedziach na tematy ogólne, nierzadko polityczne. Była o tym mowa na tymże posiedzeniu KEN PAN, ale trochę prawem dygresji.

Wobec niedostatku autorytetów we współczesnym życiu publicznym, te, które się zachowały, są szczególnie cenne i nie można narażać ich na szwank, co zresztą bywa czasem niezawinione przez samych uczonych, których opinie przywołują „bez ich wiedzy i zgody” media albo politycy. To jeden przykład na to, kiedy – według mnie – KEN PAN, powinien zabierać głos. Argument (ważki), że tego głosu nikt nie posłucha, nie powinien zrażać, bo opinie takich gremiów zasiewają się w umysłach, o czym się nieoczekiwanie przekonuję. W czasach PRL-u robiło to Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk, a w wolnej już Polsce Zespół Opinii Etycznych (ZOE), powołany przez arcybiskupa Życińskiego – ciała skupiające wybitne autorytety, którym się chciało powtarzać prawdy dla nich oczywiste, ale przez społeczeństwo niepamiętane.

Wobec szermowania podstawowymi pojęciami: patriotyzm, uczciwość, obowiązek, prawda, w celach doraźnych i deformowania ich znaczeń dla doraźnych potrzeb, warto przypominać słowa poety: „Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość sprawiedliwość”.